

Tadeusiewicz, Hanna

Przedlistopadowe czasopismo romantyków warszawskich ("Dziennik Warszawski" 1825-1829)

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 6/2, 5-23

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HANNA TADEUSIEWICZ

PRZEDLISTOPADOWE CZASOPISMO ROMANTYKÓW
WARSZAWSKICH („DZIENNIK WARSZAWSKI” 1825—1829)

„Dziennik Warszawski” (1825—1829) — „tyle interesu za romantycznością okazujący”¹ wśród wielu innych pism stołecznych epoki przedlistopadowej — nie doczekał się monografii. Opracowania dotyczące „Dziennika” nie wychodzą poza ramy przyczynkarskich wiadomości, nie orientujących w bogatej zawartości pisma. Najwcześniejszą informację o „Dzienniku Warszawskim” podaje autor artykułu *Wiadomość historyczno-krytyczna o pismach periodycznych w Polsce*, opublikowanego na łamach „Flory Polskiej” już w kilka miesięcy po ukazaniu się pierwszego numeru pisma². Z roku 1830 pochodzi krótka notatka Joachima Lelewela zawarta w liście do Franciszka Malewskiego, opublikowanym w 1961 r. w „Przeglądzie Bibliotecznym”³. Drobne wzmianki o „Dzienniku Warszawskim” podaje Sobieszczański w *Rysie historyczno-statystycznym wzrostu i stanu miasta Warszawy* oraz w encyklopedii Orgelbranda⁴. Z prac prasoznawczych *Dziennikarstwo słowiańskie i polskie* Czarnowskiego odnotowuje tylko fakt istnienia pisma, *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX* Kucharzewskiego poświęca mu zaledwie parę zdań, *Prasa warszawska* Eilego i *Czasopisma naukowe warszawskie* Chałasińskiego ograniczają się do podania kilku podstawowych informacji⁵. Opracowania najnowsze: Zygmunta Młynar-

¹ J. Lelewel, *O romantyczności*, [w:] *Polska krytyka literacka 1800—1918*, t. 1, Warszawa 1959, s. 264.

² „Flora Polska”, 1826, t. 5, s. 44.

³ B. Horodyski, *Lelewel o prasie warszawskiej*, „Przegląd Biblioteczny”, 1961, z. 2, s. 113—126.

⁴ F. M. Sobieszczański, *Czasopisma polskie*, [w:] S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna*, t. 6, Warszawa 1861, s. 304—353.

⁵ S. I. Czarnowski, *Dziennikarstwo słowiańskie i polskie*, Kraków 1895, s. 93; J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i na Rusi oraz na emigracji*, „Przegląd Narodowy”, 1911, nr 4, s. 411; H. Eile, *Prasa warszawska przed stu laty i współczesna jej ocena*, War-

skiego *Zarys historii prasy polskiej* i Witolda Giełżyńskiego *Prasa warszawska 1661—1914*, również traktują „Dziennik” marginesowo⁶; trochę wiadomości o nim można znaleźć w monografiach o Maurycym Mochnackim⁷ oraz w studium Józefa Gollenhofera *Mochnacki jako dziennikarz*⁸.

Opracowania dotyczące „Dziennika Warszawskiego” są więc nieliczne i stwierdzić trzeba, że nie wykraczają poza skąpe, często nieścisłe lub błędne dane. Wydaje się jednak, że mimo braku zainteresowania badaczy — zarówno prasoznawców, jak i historyków literatury — „Dziennik Warszawski”, określany przez współczesnych mianem organu romantyków, zasługuje, by poświęcić mu więcej uwagi, prześledzić jego genezę, program i problematykę, ustalić miejsce w dziejach czasopiśmiennictwa literackiego Warszawy epoki przedpowstaniowej.

30 maja 1825 r. „Kurier Warszawski” informował czytelników: „Wyszedł z druku 1-szy nr »Dziennika Warszawskiego« [...] Prenumeratorowie od swych kolektorów w dniu jutrzejszym po południu o godz. 4-tej odbiorą”⁹. Krótki anons „Kuriera” sygnalizował, jak się okazało, ponad czteroletnią egzystencję pisma. A przecież chwila polityczna, w której zrodził się nowy periodyk stołeczny, nie sprzyjała kulturalnym przedsięwzięciom. „Dzieło obłudy Aleksandra”¹⁰ — najliberalniejsza w Europie konstytucja, z którą Polacy łączyli tyle nadziei, okazała się martwą literą. Jawny atak na swobody polityczne rozpoczął się od walki z wolnością druku; jeszcze raz potwierdziła się prawda, że nawrót ku absolutyzmowi sprowadza cenzurę. Stopniowo, poczynając od kontrasygnowanej przez Stanisława Potockiego cenzury prewencyjnej, rozszerzono ją na wszelkie druki ukazujące się w Królestwie. Przewidywania księcia Czartoryskiego, iż konstytucja może zmienić się w przykrą i bezużyteczną komedię¹¹, spełniły się rychło; „paroksyzm

szawa 1929, s. 11; J. Chałasiński, *Czasopisma naukowe warszawskie w latach Królestwa Kongresowego (1815—1830)*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, 1954, s. 61.

⁶ Z. Młynarski, *Zarys historii prasy polskiej*, cz. 1 (do 1864), Łódź 1959; W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661—1914*, Warszawa 1962.

⁷ J. Kucharzewski, *Maurycy Mochnacki*, Kraków 1910; S. Szpotański, *Maurycy Mochnacki*, Kraków 1910; S. Sliwiński, *Maurycy Mochnacki*, Lwów 1910.

⁸ J. Gollenhofer, *o Polityczna strona działalności aMurycego Mochnackiego (1803—1830)*, Kraków 1910.

⁹ „Kurier Warszawski”, 1825, nr 127, s. 621.

¹⁰ K. Bartoszewicz, *Utworzenie Królestwa Kongresowego*, Kraków 1916, s. 257.

¹¹ A. Czartoryski, *Pamiętniki ks... i jego korespondencja z cesarzem Aleksandrem I*, t. 2, Kraków 1905, s. 205.

liberalizmu”¹² minął bezpowrotnie. Dziełem najbardziej perfidnym carskich adherentów stała się tajna policja; „była ona wszędzie: w mieście i na wsi, wśród wojska, wśród urzędników, wśród obywateli, wśród służących”¹³. Senator Nowosilcow porównywany przez współczesnych do „słonecznika, który się za słońcem aż do jego zachodu obraca”¹⁴, oplół kraj całą siecią nadzoru, stosując niezawodny system prowokacji. Przeciw łamaniu konstytucji i bezprawiu, przeciw cenzurze i tropieniu wszelkich przejawów wolnej myśli wystąpiła opozycja liberalna. Jednak wypadki sejmu 1825 r. wykazały, że opozycja legalna staje się bezsilna. Wzrost tajnych sprzysiężeń, obejmujących głównie młodzież akademicką i koła oficerskie, zaniepokoił Wielkiego Księcia; rozpoczęła się seria aresztowań. Słynny sąd sejmowy kończący śledztwo przeciwko członkom Towarzystwa Patriotycznego stał się publiczną manifestacją antyrządowej postawy społeczeństwa polskiego i, jak trafnie zauważył Mochacki, „był więcej rewolucyjny w skutkach aniżeli samo Towarzystwo i więcej od niego kraj do powstania przysposobił”¹⁵. Niedaleki wybuch zbrojny miał położyć kres istnieniu miniaturowego Królestwa Kongresowego.

Rewolucję polityczną poprzedziła i przygotowała „insurekcja literacka”. Barwę życia literackiemu drugiego i trzeciego dziesiątka lat XIX w. nadaje spór dwu ideologii, spór nowego ze starym, walka romantyków z klasykami. W momencie ukazania się „Dziennika Warszawskiego”, mimo że oficjalny przełom kulturalny już się dokonał, klasycy nie uważali się jeszcze za pokonanych. Nadal odbywały się głośne w Warszawie obiady czwartkowe u Wincentego Krasińskiego, na których pomiędzy „Kozmianem i Osińskim a Odyńcem toczyły się rozprawy o romantyczności i klasycyzmie, nieraz aż do gniewu dochodzące”¹⁶. Przedmiotem gorących dyskusji na generalskich obiadach były m. in. kolejne utwory Mickiewicza; zwłaszcza *Konrad Wallenrod* — zamaskowana historia walki z ciemnością — wywołał wiele zamieszania. „Karczemną, podkądzielną poezją nazywano poezję romantyczną”¹⁷ — powiada Lucjan Siemieński. Ten brak tolerancji, uparte trzymanie się raz przyjętych zasad, konserwatyzm w życiu i sztuce — budził zdecydowany, przekorny opór młodych. Ekskluzywne salony literackie przestały im wystarczać, zapragnęli stworzyć takie miejsca zebrań, gdzie

¹² J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957, s. 291.

¹³-S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 1, Poznań 1883, s. 93.

¹⁴ K. Kozmian, *Pamiętniki*, oddział 3, Kraków 1865, s. 102.

¹⁵ Cyt. wg *Historia Polski*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1858, s. 304.

¹⁶ F. S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1958, s. 324.

¹⁷ L. Siemieński, *Obóz klasyków*, Kraków 1866, s. 21.

mogliby swobodnie dyskutować o sprawach literatury i polityki, osądzać nowo ukazujące się dzieła. Kawiarnie warszawskie stały się miejscem spotkań najruchliwszych, najbardziej radykalnych elementów stolicy. Młodzież uniwersytecka zbierała się w zakonspirowanym lokalu przy ul. Koziej; „Pod Kopciuszkiem” bywał świat dziennikarski i aktorski; ulubionym miejscem „schadzek” młodych literatów była kawiarnia Brzezińskiej na Krakowskim Przedmieściu, w przededniu rewolucji — słynna „Dziurka” i „Honoratka”¹⁸. Swobodna atmosfera młodzieżowych zebrań, daleka od nudnych, salonowych ansambli, sprzyjała wymianie myśli i poglądów. Młodzi poeci, publicyści, dziennikarze i aktorzy zaczęli nadawać ton życiu stolicy. Liberalne idee trudno uchwytnego żywiołu akademickiego, buntownicze nastroje przedostające się do postępowych periodyków aktywizowały stolicę.

Po zlikwidowaniu bojowych pism Brunona Kicińskiego, Wiktora Heltmana i Franciszka Grzymały zapanował w czasopiśmiennictwie okres zastoju. Wprawdzie w latach 1823—1825 „zjawiały się i nikły jak bąble na wodzie rozmaite pisemka”¹⁹, ale poważnego periodyku naukowego czy literackiego nie było. Po zamknięciu „Pamiętnika Warszawskiego”, „Wandy” i „Astrei” powstała konieczność stworzenia pisma, w którym mogłyby się ścierać kontrowersyjne opinie. Młodzi literaci chcieli mieć własny, niezależny periodyk — organ publicznej wypowiedzi. Rok 1825 przynosi pismo mające być prasowym narzędziem romantyków — „Dziennik Warszawski”.

Myśl założenia pisma powstała niewątpliwie w kręgu młodych zgrupowanych wokół Maurycego Mochnackiego. Realizacji planu podjął się przybyły do Warszawy w 1824 r. Michał Podczaszyński, syn „rodziców niezamożnych w dostatki, lecz bogatych w patriotyzm”²⁰, wychowanek Liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu Wileńskiego. Przyjechał do stolicy z zamiarem podjęcia pracy w biurze ministerstwa skarbu. Wykształcony, wszechstronnie odczytany, łączył Podczaszyński umysł samodzielny z ciętym piórem; szybko dostał się do kółka młodych bywających u Maurycego Mochnackiego, zaprzyjaźnił się z gospodarzem i rezygnując z kariery urzędniczej poświęcił się dziennikarstwu.

Mochnacki, liczący wówczas niespełna dwadzieścia dwa lata, miał już poza sobą wydalenie z uniwersytetu i pobyt w więzieniu za przynależność do tajnego sprzysiężenia politycznego; gruntownie zaznajomiony z literaturą i filozofią, zwłaszcza niemiecką, świetny mówca,

¹⁸ Por. Bywański: *Kawa „Pod Kopciuszkiem”*, „Tygodnik Polski”, 1818, t. 2; K. W. Wójcicki, *Kawa literacka w Warszawie*, Warszawa 1873; A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815—1822*, Warszawa 1961.

¹⁹ Dmochowski, *op. cit.*, s. 245.

²⁰ Śliwiński, *op. cit.*, s. 30.

zręczny polemista, niepospolity talent muzyczny, skupiał wokół siebie najliberalniejsze elementy stolicy. W domu Mochnackiego bywali przedstawiciele romantyków: przybyli z dalekiej Ukrainy Goszczyński i Zaleski, początkujący krytyk — Michał Grabowski, Maurycy Gosławski, Jan Ludwik Żukowski, Józefat Bolesław Ostrowski, Chopin, Podczaszyński i brat Maurycego — Kamil.

Uczestnik spotkań — Bohdan Zaleski — wspomina: „Okna domu Lelewelowskiego na ulicy Długiej i Freta wychodziły na przestrzał wprost ku dwom oknom Maurycego koło Paulinów. Ile razy zacierzeliśmy się w rozmowie aż do poranka — brzęk szyb z naprzeciwwka opamiętywał nas, pan Joachim z daleka groził palcem”²¹. Burzliwe musiały być te rozmowy, skoro, jak pisze matka Maurycego: „jeden za drugim w największym nieładzie kamizelek i tużurków, i głów nie wyczęsanych, dla szybkości bez kapeluszków biegli na drugą stronę ulicy do Joachima Lelewela, naprzeciwwko mieszkającego, a ja w oknie widziałam, jak przed nim, ową wyrocnią całej młodzieży, nawzajem oskarżali się i za sędziego brali”²².

Mochnacki — *spiritus movens* zebrań literackich — w 1825 r. przystąpił wspólnie z Podczaszyńskim do redagowania i wydawania „Dziennika Warszawskiego”. W redakcji pisma nie wytrzymał długo; już po sześciu miesiącach opuścił „Dziennik” i w grudniu roku następnego wszedł do zespołu „Gazety Polskiej”. Podczaszyński prowadził pismo do połowy 1826 r., po czym odstąpił je Janowi Kazimierzowi Ordyńcowi, sam zaś wyjechał do Paryża, gdzie objął posadę nauczyciela. Ordyńiec — poeta i tłumacz, autor *Życia Napoleona Bonapartego* (1830), dyrektor Drukarni Rządowej — wydawał „Dziennik” do końca 1829 r., następnie założył czasopismo „Dekameron Polski”, a po upadku powstania listopadowego wyemigrował do Francji.

Tak więc „Dziennik Warszawski” w „zwyczajnym rodzaju pamiętników” ukazywał się od początku czerwca 1825 do końca grudnia 1829 r. Czasopismo, wbrew tytułowi, było miesięcznikiem. Na przestrzeni cztero- i półrocznej egzystencji pisma czytelnicy otrzymali osiemnaście tomów *in octavo*, na które złożyło się pięćdziesiąt pięć numerów; w skład każdego tomu kwartalnego wchodziły trzy numery miesięczne w formacie ok. 190×110 mm (ze znacznymi odchyleniami). Liczba stron pojedynczych numerów wynosiła od dziewięćdziesięciu dwóch do stu dziewięćdziesięciu ośmiu, tom o paginacji ciągłej zawierał przeciętnie trzysta trzydzieści stron druku (24—40 arkuszy), przy czym ilość stron wahała się od sześciuset siedmiu w tomie pierwszym do dwustu osiemdziesięciu czterech w tomie jedenastym. Ogółem „Dziennik” liczył

²¹ J. B. Zaleski, *Pisma*, t. 4, Lwów 1877, s. 86.

²² Cyt. wg Śliwiński, *op. cit.*, s. 32.

blisko sześć tysięcy stron. Proporcje marginesów były bardzo niejednolite i trudno określić ich stały stosunek. Na jednoszpaltowych kolumnach stosowano czcionkę różnorodnego kroju i stopnia.

Wydawcy zadbali o szatę zewnętrzną pisma. Chociaż strona graficzna była na niezbyt wysokim poziomie, widoczne są wysiłki idące w kierunku podniesienia estetyki wydawnictwa. Zeszyty „Dziennika Warszawskiego” w jasnoniebieskich, cienkich okładzinach drukowane były na białoszarym, dość grubym, bibułowym papierze. Sobieszczański notuje: „»Dziennik Warszawski« [...] musiał na szarej bibule wychodzić”²³. Wprawdzie w tomie piątym redaktor obiecywał, że „Nowo zawarte ugody z typografem uniwersytetów warsz. i wil. Mikołajem Glücksbergiem zapewniają dla prenumeratorów druk piękniejszy i ściślejszy [...] »Dziennik« drukowany będzie na lepszym i piękniejszym papierze”²⁴, ale już w tomie dziesiątym sam przyznawał, że obietnic tych nie spełnił. Okładki zdobiono winietami i skromną, podwójną ramką. Ilustracji w tekście nie było, pojawiały się natomiast winietki tytułowe i końcowe oraz przerywniki. W pierwszych trzech tomach zamieszczono dziewięć tablic sztychowanych, uzupełniających artykuły A. Kucharskiego *O dialektach sławiańskich i o języku sanskryckim* oraz J. Lelewela *Wiadomość o starych pieniądzach... i O naukach dających poznawać źródła historyczne*. Poszczególne tomy pisma oprócz zasadniczego zrzębu zawierały: kartę tytułową, na której umieszczano tytuł, czasem nazwisko redaktora, adres drukarni, rok i miejsce wydania oraz pełne ekspresji motto z Seneki: „Otium sine litteris mors est”. Na odwrocie karty tytułowej prócz notatki cenzora zezwalającej na druk podawano spis rzeczy, sprostowanie pomyłek, listę prenumeratorów. Układ tomów nie był jednolity: erratę i spis treści umieszczano na początku lub na końcu tomu, nie we wszystkich była lista abonentów. Spis treści dołączano także do kolejnych numerów „Dziennika”. Na tylnej okładce niektórych zeszytów drukowano informację o warunkach prenumeratry i zawiadomienie o nowych dziełach do nabycia w księgarni Brzeziny i Glücksberga. Redaktorzy byli zarazem wydawcami i nakładcami pisma.

Redakcja kilkakrotnie zmieniała lokal; najpierw mieściła się w księgarni Józefa Pukszty przy ul. Świętojańskiej 21 „naprzeciw Fary”, następnie przy Świętokrzyskiej 1345a, potem Leszno 724 i ostatnio w Drukarni Szkolnej przy Mazowieckiej 1346a. Przez pierwszy rok pismo drukowano w zakładzie Pukszty, przez następne dwa lata w drukarni Natana Glücksberga; kolejno miejscem druku „Dziennika” były

²³ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 r.*, Warszawa 1848, s. 267.

²⁴ „Dziennik Warszawski”, 1826, t. 5, s. 93.

Drukarnia Szkolna przy Uniwersytecie Warszawskim, Drukarnia Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i ponownie Drukarnia Szkolna.

Cenę prenumeraty kwartalnej ustalono na 12 złp. w Warszawie i 15 złp. na prowincji za tom (rocznie wynosiła odpowiednio 48 złp. w stolicy i 60 złp. na prowincji); na Litwie, Podolu i Wołyniu można było wpłacać tylko prenumeratę roczną w wysokości 86 zł i 20 gr za cztery tomy. Od stycznia 1827 r. także w Warszawie przyjmowano prenumeratę roczną, co redakcja motywowała: „Wydawca bowiem znaczne ponosi straty przez to, że niektóre osoby, trzymając »Dziennik« przez kwartał tylko lub dwa kwartały, rozrywają mu komplet to-mów”²⁵. Półtora roku później wprowadzono dla „życzących sobie mieć »Dziennik« na lepszym papierze” dodatkową opłatę 4 zł do kosztu prenumeraty półrocznej. Porównanie ceny „Dziennika Warszawskiego” z cenami innych czasopism wykazuje, że pismo Podczaszyńskiego należało do tańszych periodyków stolicy (bulwarowy „Kurier Warszawski” kosztował 40 złp. rocznie, tyleż „Kurier Polski”; „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 50 złp., „Izys Polska” 60, „Wanda” i „Gazeta Polska” 80, „Gazeta Warszawska”, „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” oraz „Dziennik Powszechny Krajowy” 96 złp.)²⁶.

W Warszawie prenumeratę przyjmowały księgarnie Natana Glücksberga w pałacu Teppera przy ul. Miodowej 495; Antoniego Brzeziny przy Miodowej 489; Józefa Węckiego na Krakowskim Przedmieściu 415; Zygmunta Szteblera na Nowym Świecie 1320; Wemmera i Kermana; „handel” F. Ciechanowskiego przy ul. Podwale 497, „naprzeciw króla Zygmunta”; Szmita i Kelichena „naprzeciw Arsenалу” oraz redakcja „Dziennika”. W Krakowie — księgarnia A. Grabowskiego. Na prowincji można było prenumerować we wszystkich urzędach i stacjach pocztowych Królestwa Polskiego.

Pełnej liczby prenumeratorów „Dziennika Warszawskiego” nie znamy. Sobieszczański zapewnia, że „zaledwo 89 przedpłacicieli, z których 17 tylko poczta mu dostarczyła, w całym kraju mógł zebrać”²⁷. Zamieszczane listy imienne prenumeratorów, choć obejmują tylko stałych abonentów, dają jednak pewne pojęcie o wahaniach, jakim podlegała liczba prenumeratorów pisma. W tomie pierwszym figuruje dziewięćdziesiąt pięć nazwisk. W tymże tomie redaktorzy donosili: „teraźniejsza liczba prenumeratorów już z wyjściem tomu pierwszego tak wzrosła, że

²⁵ Tamże, t. 4.

²⁶ Por. J. Łojek, *Prasa i opinia publiczna Warszawy przed powstaniem listopadowym (lipiec—listopad 1830)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 3, z. 1, s. 34—62; Eile, *op. cit.*, s. 10—13.

²⁷ Sobieszczański, *op. cit.*, s. 267.

nie tylko dały się zaspokoić koszta druku, ale i inne wydatki nad obowiązek przyjęty mogliśmy poczynić"²⁸. W następnych miesiącach liczba stałych abonentów systematycznie spadała i w tomie szóstym było ich zaledwie dwudziestu dwóch. W 1827 r. stan poprawił się nieco i w tomie ósmym wymienione są trzydzieści cztery nazwiska; w ostatnim tomie liczba subskrybentów wzrosła do dziewięćdziesięciu. Do listy imiennej dochodziło jeszcze od ośmiu do trzydziestu dziewięciu egzemplarzy przeznaczonych dla instytucji i stacji pocztowych. Koszt papieru i druku wynosił rocznie 3240 złp., żeby go pokryć, trzeba było mieć, jak twierdził wydawca, minimum osiemdziesięciu stałych prenumeratorów. „Dziennik” nie zawsze miał ich tylu, stąd zadłużenia wydawcy i nieregularność ukazywania się pisma. Przytoczone liczby w przybliżeniu tylko określają ilość stałych abonentów; czytelników miał „Dziennik” z pewnością dużo więcej, skoro, jak zapewnia współczesny wierszyk, czytany był nawet w kawiarniach:

Pan kawiarni chciał wszystkich u siebie zjednoczyć,
Można więc tam było zoczyć
„Dziennik Warszawski”, „Tygodnik dla Dzieci”,
„Pamiętnik Zdrowia”, „Themis” dwumiesięczną,
„Śmieszka”, co wam bakę świeci,
I tonącą „Wandę” wdzięczną²⁹.

Na liście prenumeratorów „Dziennika Warszawskiego” spotykamy znane i cenione nazwiska profesorów — Joachima Lelewela, Feliksa Bentkowskiego, Adriana Krzyżanowskiego; wysokich urzędników — księcia Czartoryskiego, Wincentego Krasińskiego, Stanisława Grabowskiego, biskupa Woronicza; literatów i uczonych — Ksawerego Bronikowskiego, Jana Chyliczkowskiego, Antoniego Magiera, Abrahama Sterna i in. Pismo prenumerowały także Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego, Uniwersytet Warszawski i stołeczna Resursa Kupiecka. Trudności pozyskania większej liczby odbiorców związane były m. in. z naukowym charakterem pisma. Zakładając nowe czasopismo, redaktorzy zdawali sobie sprawę z trudności przedsięwzięcia; „w kraju — pisali³⁰ — gdzie «Pamiętnik Warszawski» (najlepsze pismo periodyczne) ustać musiał, śmiało wnosić można, że trudno, aby się inne jakie pismo, poważniejsze materie obejmujące, utrzymać mogło, naprzód z powodu trudności posiadania takiej liczby porządných materiałów, żeby dla braku ich mniejszej wagi pisma nigdy przystępu nie miały, po wtóre z powodu małej liczby prenume-

²⁸ „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, s. 607.

²⁹ „Motyl”, 1829, nr 8.

³⁰ „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, s. 607.

ratorów. Wszelako ani jedna, ani druga przeszkoda nie odstręczyła nas wcale”.

„Dziennik” przez cały czas istnienia borykał się z trudnościami finansowymi. Podczaszyński straciwszy resztę pieniędzy zrezygnował z prowadzenia pisma i oddał je w ręce Jana Kazimierza Ordyńca. Nowy redaktor przeniósł druk „Dziennika” do Drukarni Rządowej, której był kierownikiem, i korzystał z długoterminowego kredytu, co wprawdzie pomogło, ale kłopotów finansowych nie zlikwidowało. Po trzech latach Ordyniec zmuszony był pismo zamknąć, zyskując opinię redaktora „najwięcej nieregularnością dyskredytującego się”³¹.

Z problemem poczytności „Dziennika Warszawskiego” i próbami przezwyciężenia trudności finansowych pozostaje w ścisłym związku program pisma i jego zmiany. Wydawcy, oddając do rąk czytelników pierwszy numer nowego periodyku, wbrew powszechnie przyjętemu zwyczajom nie ogłosili prospektu pisma, dopiero w zakończeniu tomu kwartalnego zamieścili obszerną notatkę zapoznającą odbiorców z planem i zadaniami „Dziennika”. Ambitnym zamierzeniem młodych redaktorów było stworzenie pisma o charakterze naukowo-literackim, które zastąpiłoby nie istniejący od przeszło dwu lat „Pamiętnik Warszawski”. „Wszystkiemu, co ma bliższy związek z użytkiem kraju, co pod jakimkolwiek bądź względem obchodzi ogół narodu — czytamy — należy się pierwszeństwo przed obcymi wiadomościami mniej interesującymi rodaków. Dokładna znajomość rzeczy krajowych, znajomość materialnego i umysłowego bytu narodowego, głębsze poznanie środków ulepszenia go, jest nieodzownym w tej mierze warunkiem. Takie mając rozumienie o naturze i przeznaczeniu pism periodycznych, wszelkiego dołożymy starania, aby »Dziennik Warszawski« choć w części mógł sprawić wyobrażenie pisma poświęconego rzeczom krajowym, naukom i literaturze”³².

Tak sformułowany program realizowany był przez pierwszy rok istnienia pisma. Przejmując redakcję „Dziennika” w 1826 r., Ordyniec zaprezentował czytelnikom nowy program ograniczający zakres naukowy pisma: „Plan dawnej redakcji tak jest ważny i tak blisko kraj nasz interesujący, że uwłaczyłbym moim poprzednikom, ba, nawet całemu krajowi, gdybym go zmienił [...] wszakże powiedzieć muszę otwarcie, że nader był zacieśniony [...] Zdaniem atoli moim, najwłaściwszą zasadą pisma periodycznego powinien by być pożytek w przyjemnej formie wydaty [...] Zatem plan tegoż pisma następne materie zajmować będzie: Rzeczy tyżące się mowy [...] Przedmioty względne do związków społecznych [...] Znajomość przyrodzenia i nauk matematycznych [...] Osobny

³¹ Horodyski, *op. cit.*, s. 122.

³² „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, s. 602—607.

dział pod napisem *miscellanea*, w którym wiadomości ogólne o sztuce, przemyśle, rolnictwie tudzież ważne odkrycia i wynalazki umieszczają się będą. — Nie będzie także zamknięte pole krytyce i polemice, byleby te z granic przystojności nie wykraczały. Owoż tym sposobem plan dawniejszy pisma pozostaje w całości, tylko rozszerzony jest nieco, a to w celu uczynienia pisma tego powszechniejszym i więcej interesującym³³.

Nadzieje na spopularyzowanie „Dziennika” zawiodły; zastanawiając się nad tym, jakie pisma interesują rodaków, kto je czyta i dlaczego „Dziennik Warszawski” tak mało ma abonentów — Ordyniec stwierdza: „Celem życia każdego człowieka powinno być usiłowanie położenia zasług dla kraju, w którym żyje [...] robię więc, co mogę. Ale gdy widzę, że usiłowania mniej odpowiadają żądaniom publiczności z jednej strony, a środki moje ograniczają zakres mojego działania, zmuszają mnie do zmienienia nieco kierunku z drugiej, wypada mi tedy zmienić nieco ducha mojego pisma i uczynić je popularniejszym. Nie zmienię ja przez to bynajmniej planu jego, ale rozszerzę tylko to, co pierwaj było w nim niejako dodatkowym, a ścięnię to, co było jego istotą [...] A skoro ujrę, że więcej będę czytany, skoro dostateczniejsze znajdę fundusze, edycja będzie ozdobniejsza i większa objętość pisma³⁴.

Zamiaru tego nie zrealizowano nigdy. W *Rozmowie Prenumeratora z Redaktorem* ze stycznia 1829 r. Ordyniec żali się, że liczba prenumeratorów w stosunku do kosztów wydania ma się jak jeden do pięciu, zgadza się jednak obniżyć cenę pisma do 40 złp. rocznie, natomiast nie przystaje na propozycję zmiany „Dziennika” na pismo rozrywkowe: „jakże Waćpan możesz żądać — zapytuje — żebyś zacząwszy tak poważnie mój »Dziennik«, kończył na podobnych fraszkach?”³⁵ Mimo że redaktor nie zrezygnował z utrzymania pisma na poziomie periodyku naukowo-literackiego, z braku odpowiednich materiałów i chęci dogodzenia czytelniczemu gustowi wypaczył jego pierwotny charakter. W tomie osiemnastym wydawca informował: „Postanowiłem był, dopełniwszy kompletu rocznego z r. 1829, zamknąć »Dziennik Warszawski«, wszelako zachęcenie wielu osób zobowiązuje mnie, abym w tej pracy, acz niewdzięcznej, nie ustawał, za czym »Dziennik Warszawski« będzie i dalej, począwszy od nowego, następnego roku wychodził. Plan tenże sam zostanie i nadal, to jest rzeczy ojczyście będą głównym jego przedmiotem, nie pomijając wszelako i innych pożytecznych przedmiotów³⁶. Kolejny tom już się nie ukazał, pismo zakończyło swą egzystencję. Maurycy Mochnacki pisząc o rozwoju ruchu dziennikarskiego w Polsce powiedział:

³³ Tamże, t. 4, s. 92—96.

³⁴ Tamże, 1827, t. 10, s. 254—255.

³⁵ Tamże, s. 4.

³⁶ Tamże, 1829, t. 18, s. 341.

„w naszym kraju finansowe względy stoją na przeszkodzie najużyteczniejszym częstokroć przedsięwzięciom literackim, najlepsze pisma periodyczne utrzymują się z trudnością [...] dla rozmaitych, a najbardziej finansowych przyczyn”³⁷. Upadek czasopisma, które współredagował, był tego najlepszym przykładem.

Krótki przegląd treści „Dziennika Warszawskiego” pozwoli stwierdzić, jak dalece zamierzony program był realizowany. W myśl zasady eksponującej „rzeczy ojczyste” najliczniej oprócz literatury reprezentowane były: historia i nauki pomocnicze historii, geografia, prawo i tzw. „nauki przyrodzone”; z innych dziedzin wiedzy publikowano artykuły z zakresu filozofii, statystyki, astronomii, pedagogiki, ekonomii, agronomii, chemii i fizjologii; drukowano też opisy historyczne, źródła rękopiśmienne i wiadomości bibliograficzne. W ogólnym doborze materiałów widoczna jest wyraźna przewaga nauk humanistycznych. Tom pierwszy „Dziennika” przedstawiał się niezwykle interesująco — tak co do wysokiego poziomu, jak i szerokiego zakresu opublikowanych artykułów. Redakcja zamieściła m. in. pracę Tadeusza Czackiego *Uwagi nad stosunkami handlowymi Polski z obcymi mocarstwami*, rozprawę Feliksa Bentkowskiego z dziedziny pedagogiki, pionierską pracę numizmatyczną Joachima Lelewela, listy filozoficzne Schillera oraz dwie rozprawy Mochneckiego: *O duchu i źródłach poezji w Polsce* i *Kilka uwag o wpływie tłumaczeń z obcych języków na literaturę polską*. Ukazało się także kilka recenzji pióra Michała Podczaszyńskiego, omawiających dzieła Magiera, Sękowskiego, Odyńca, Lelewela i Grygorowicza. Zawartość tomu uzupełniały utwory poetyckie.

W tomie następnym Mochnecki ogłosił własne uwagi nad poezją romantyczną, artykuł Józefa Gołuchowskiego *O wpływie matematyki na wykształcenie człowieka*, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego *List w przedmiocie historii literatury*, *Wiadomości bibliograficzne* Jana Chylickowskiego oraz recenzje.

Tom trzeci nie przynosi żadnych wybitniejszych pozycji literackich; rozpoczęto natomiast publikację źródeł historycznych rękopisem Mateusza Nielubowicza *O wojnie szwedzkiej w Polsce za Augusta II*, ogłoszono też ocenę pracy *O zabytkach mowy polskiej... i Geografia wschodniej części Europy...*; o tłumaczach dzieł Demetriusza z Falery pisał Jan Samuel Bandtkie, o poezji lirycznej — Stanisław Rzewuski, o stosunkach dyplomatycznych Polski z Anglią — Tadeusz Czacki.

W tomie czwartym zaznacza się już wyraźnie obniżenie poziomu naukowego pisma. Podczaszyński uzupełniał braki, drukując własne notatki statystyczne, wyjątki z pism obcych, recenzje i rękopisy. Publikowano drobiazgi w rodzaju opisu rzeki Narwi Kazimirskiego, Puszczy

³⁷ M. Mochnecki, *Pisma...*, Lwów 1910, s. 441.

Białowieskiej — Brinkena, czy dębu Baublis — Dionizego Paszkiewicza. Z pozycji wartościowszych można wymienić właściwie tylko uwagi Kazimierza Brodzińskiego o pieśniach ludów słowiańskich.

W całym tomie piątym można znaleźć zaledwie dwa artykuły претенdujące do miana poważnych prac naukowych, są to: Franciszka Morzego *O wpływie rzymskiego prawodawstwa na prawodawstwo polskie i litewskie* oraz Lelewela *Ocalenie Polski za króla Łokietka*. Reszta to oprócz pczęzi i dawnych rękopisów tłumaczone z czasopism zagranicznych wiadomości o nowych wynalazkach i odkryciach. Dla przykładu kilka tytułów: *Odkrycie nowej wyspy na Oceanie Spokojnym*, *Sposób oswobodzenia drzewa od rozmaitych owadów*, *Sposób wydobywania terpentyny z żywicy i sęków jodłowych*, *Nowo wynaleziony ogień do sygnałów*, *Sposób wygubienia wołków zbożowych*, *Oczyszczanie miodu*, *O sklejanii bursztynu* itp. Te skrzętnie wynotowywane informacje, choć nie uez wartości, zajmują nieproporcjonalnie dużo miejsca, zbyt dużo nawet w piśmie podającym „wiadomości zaspokajające ciekawość”, ilościowo bowiem stanowiły one ponad połowę (51%) ogólnej liczby pozycji drukowanych. W następnych tomach stosunek ten nie przedstawiał się lepiej. Ordyniec z konieczności zapełniał szpalty pisma przeróżnymi miscellaneami; jeżeli jednak napłynęły do redakcji prace naukowe — skwapliwie je publikował.

Przez te trzy lata ukazało się na łamach „Dziennika” kilkanaście wartościowych pozycji, m. in. artykuły Erazma Rykaczewskiego z dziedziny ekonomii, Ignacego Maciejowskiego z prawa, prace językoznawcze Teodozego Sierocińskiego, *Dzieje bibliotek* Lelewela, *Mysli o literaturze polskiej* Michała Grabowskiego, rozprawa o literaturze romantycznej, wiadomość o literaturze czeskiej, *Porównanie filologiczne języków rosyjskiego i polskiego* Jana Aleksandrowskiego, prace historyczne stałego współpracownika — Kazimierza Władysława Wójcickiego.

Już w połowie 1826 r. nowy redaktor — Jan Kazimierz Ordyniec — przypominając los „Pamiętnika Warszawskiego” pisał: „Odkąd ustało szacowne pismo »Pamiętnik Warszawski«, tak chciwie teraz po swoim zgonie poszukiwane, które atoli pomimo całej wewnętrznej wartości nie mogło bytu swego utrzymać, jawnie daje się widzieć, jak mała jest liczba osób czytających, a następnie, jaki los każdemu nowo zjawiającemu się pismu zagraża. Tak smutne jednak widoki nie zraziły poprzedzających redaktorów pełnych zapału dla ojczystej literatury młodzieńców, Podczaszyńskiego Michała i Maurycego Mochrackiego. Jęli się oni gorliwie trudnej i nader trudnej pracy wydawania pisma periodycznego [...] nie w celu spekulacji pieniężnych, bo widzieli, jak trudno jest wyjść redakcji na swoim, nie w celu popisywania się próżnego ciężko nabytą nauką, bo mieli tysiące innych dróg otwartych swoim talentem,

DZIENNIK WARSZAWSKI.

Otiun sine litteris mors est.
Seneca.

TOM I.

CZERWIEC, LIPIEC, SIERPIEŃ i WRZESIEŃ

1825.

W WARSZAWIE.

NAKŁADEM REDAKCYI.

w DRUKARNI JÓZEFA PUASZTY PRZY ULICY
S-JANSKIEY, N. 21.

ale jedynie w chęci stania się pożytecznymi dla kraju, upowszechniając rzeczy krajowe”³⁸.

Podobnie i Ordyniec przejmując pismo nie liczył na zysk, „żadnej spekulacji na tym nie zakładam — pisał — ale tę tylko będę miał pociechę, jeżeli będę mógł koszta druku i papieru pokryć”³⁹. Kiedy nawet to mu się nie udało, kiedy zawiodły próby pozyskania autorów i odbiorców — zamknął wydawnictwo, nie rezygnując do końca z ambitnych planów. Historyk Warszawy — F. M. Sobieszczański — umieszcza „Dziennik Warszawski” wśród najlepszych pism stołecznych, stwierdza jednak, że „straty tylko przynosił, chociaż wszystkie artykuły otrzymywał darmo”⁴⁰.

Zgodnie z charakterem „Dziennika” najliczniej na łamach pisma reprezentowana była literatura. Ogółem opublikowano około czterystu sześćdziesięciu tytułów, z czego na poezję i szeroko pojętą literaturę (historia i teoria literatury, krytyka literacka, recenzje itp.) przypada blisko dwieście pozycji. Ponad połowę stanowi literatura polska oryginalna, resztę tłumaczenia, przeróbki i utwory w obcych językach. Nie ilość jednak, lecz poziom i zakres prezentowanych prac literackich, a także dobór współpracowników decydowały o randze pisma.

Twórca i współredaktor „Dziennika” — Maurycy Mochnecki, wyrażając opinię, że „nie wielość pism periodycznych, ale ich wartość wewnętrzna, zasadzająca się na przyzwoitym materiałach wyborze, na ich starownym wypracowaniu i gruntownym sądzie o rzeczach, przyczynić się może do wzrostu lub rozgałęzienia literatury”⁴¹ — zadbał, by pierwszy tom nowego periodyku przedstawiał się od strony literackiej okazale. Na łamach „Dziennika” ogłosił on swój programowy artykuł *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, określający stosunek młodego krytyka do nowej szkoły poetyckiej. Zasadniczym problemem artykułu było zagadnienie narodowości. Poszukując źródeł poezji polskiej, próbował jednakże dowieść, „że przedmiotem poezji romantycznej w Polsce jest starożytność sławiańska, mitologia Północy i duch średnich wieków”⁴². Atakując literaturę klasyczną, zarzucał teoretykom francuskim fałszywe pojęcie o poezji i sztuce; dzieło Laharpe’a o literaturze nazwał wręcz „zbiorem bezzasadnych, na głębszych estetycznych pomysłach nie opartych rozumowań i wniosków lub mieszaniną sprzecznych, powierzchow-

³⁸ „Dziennik Warszawski”, 1826, t. 5, s. 92.

³⁹ Tamże, 1829, t. 15, s. 11.

⁴⁰ Sobieszczański, *op. cit.*, s. 267.

⁴¹ M. Mochnecki, *Odpowiedź na uwagi nad artykułem, który w numerze 14 „Gazety Polskiej” z powodu pierwszego numeru dziennika „Chwila Spoczynku” był umieszczony*, „Gazeta Polska”, 1827, nr 16.

⁴² Cyt. wg: Mochnecki, *Pisma...*, s. 12.

nych i fałszywych o poezji i sztuce wyobrażeń”⁴³. Zwalczając naśladowanie wzorów klasycznych, Mochnacki podkreślał, że „poezja powinna być oryginalną i narodową własnością”⁴⁴.

Sądy Mochnackiego, oparte, jak wykazały badania, przede wszystkim na pomysłach Schellinga i Fryderyka Schlegla, spotkały się z surową, ale niezmiernie wnikliwą i rzeczową oceną Lelewela⁴⁵. Widać debiutujący autor uznał za słuszne uwagi krytyka, skoro do koncepcji trzech źródeł poezji polskiej nigdy już nie powrócił. Pośrednio z zagadnieniem narodowości łączy się drugi artykuł Mochnackiego, zamieszczony w pierwszym tomie „Dziennika” pt. *Kilka myśli o wpływie tłumaczeń z obcych języków na literaturę polską*. Autor powodowany troską o niezależność i samodzielność literatury polskiej popadł w przesadę, twierdząc, że „tłumaczenia mniej ważnych dzieł [...] przyczyniają się do jej upadku i szczególnego ubóstwa [...] Oceniając wpływ tłumaczeń na literaturę polską — pisze — szczególnie na to powinniśmy zwrócić uwagę światłych rodaków, że użytek dzieła tłumaczonego, choćby wzorowym było, jest zawsze wątpliwy, a częstokroć dwuznaczny”⁴⁶. Zaleca natomiast przekłady dzieł polskich na obce języki, aby zapoznać cudzoziemców z dorobkiem naszego piśmiennictwa. Do artykułu redakcja dołączyła przekład na język francuski *Emroda* Kropińskiego, w którym „jaśniają wszystkie zalety stylu, wersyfikacji i [...] płynności pisarza polskiego”⁴⁷. Rozprawka spotkała się z repliką opublikowaną w „Bibliotece Polskiej” (1825, t. 1, nr 4, s. 252). Sam Mochnacki szybko wycofał się z zajmowanego stanowiska, pisząc w „Gazecie Polskiej”: „W numerze trzecim »Dziennika Warszawskiego« z miesiąca sierpnia r. 1825 na str. 449 znajduje się artykuł o wpływie tłumaczeń z obcych języków na literaturę polską. Pisemko to, jak się zdaje, naprędce po redaktorsku sklezione, mieści w sobie co niemiara bujnych, nadętych i po części jałowych wyrażeń”⁴⁸.

Zagadnieniu wartości przekładów poświęca sporo miejsca Alojzy Fe-liński w artykule *O wierszowaniu, czyli o budowie wiersza polskiego i o poetach polskich od panowania Zygmunta I aż do naszych czasów*, opublikowanym w numerze listopadowym z 1827 r., w którym czytamy: „Liczna klasa tłumaczy w przymuszonym i spętanym [...] języku polskim oddaje nam wiernie słowa za słowa, wiersze za wiersze, ale

⁴³ *Op. cit.*, s. 34.

⁴⁴ *Op. cit.*, s. 36.

⁴⁵ J. Lelewel, *O romantyczności*, „Biblioteka Polska”, 1825, t. 4, s. 185—200.

⁴⁶ Cyt. wg: Mochnacki, *Pisma...*, s. 51.

⁴⁷ *Op. cit.*, s. 52.

⁴⁸ M. Mochnacki, *Czy godzi się uważać tłumaczenia z obcych języków za szkodliwe w polskiej literaturze?*, „Gazeta Polska”, z 27 XI 1827.

czasem nie oddaje myśli, a nigdy wdzięku i geniuszu oryginalnego autora”⁴⁹. Równie krytyczną opinię wyraził Feliński o repertuarze teatru: „Teatr, który powinien być, jeżeli nie szkołą obyczajów, szkołą przynajmniej obyczajności, języka czystego i dobrego tonu, teatr, który popolicie jest miarą gustu i oświecenia w narodzie, z jakichże dzieł składa się u nas, skoro się tylko otworzył? [...] z Natrętów, z Intrygiewicza i tym podobnych oryginałów albo z operetek, komedii i dram niemieckich, najczęściej źle wybranych, źle tłumaczonych i źle wystawionych na scenie”⁵⁰.

W literackich sporach epoki „Dziennik Warszawski” nie pozostał na uboczu. Sam współredaktor — Maurycy Mochnacki — wystąpił z generalnym atakiem przeciw powadze klasyków, autorytetowi nie lada — Janowi Śniadeckiemu; *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego o pismach klasycznych i romantycznych*⁵¹ miały być pierwszym artykułem z ośmiu zapowiedzianych, zbijających systematycznie tezy przeciwnika. Rozprawa Mochnackiego polemizująca z racjonalizmem i empiryzmem wileńskiego profesora w obronie wartości nowej estetyki przeciwstawiała kosmopolitycznej literaturze klasycznej literaturę narodową romantyków. Wprawdzie z poglądami Śniadeckiego Mochnacki ostatecznie się nie rozprawił, ale precyzując rolę poety w życiu społeczeństwa wyznaczył wysoką rangę poezji jako wzorca rzeczywistości. „Jest wprawdzie poeta wytworem wieku, powtarzał za Schillerem, lecz biada mu, jeżeli uznaje go za swego mistrza, lub, co gorsza, okaże się jego ulubieńcem”⁵².

Widomą egzemplifikacją też romantyków była poezja Mickiewicza. *Sonetów krymskie*, objęte niełaską krytyków, „wszczęły pożar w Warszawie”. Wśród wypowiedzi polemicznych znalazł się głos Teodozego Sierocińskiego; w tomie dziewiątym zamieszczone zostały jego *Uwagi o sonecie w ogólności, z załączonym krytycznym rozbiorem sonetów Adama Mickiewicza*. Sierociński, znawca języka polskiego, już nieraz ogłaszał w „Dzienniku” własne prace językowe oraz recenzje dzieł gramatycznych i słownikowych; tym razem wystąpił w roli niefortunnego krytyka. Stwierdzając na wstępie artykułu, że „nie rozumieli sonetów tak ci, którzy je przechwalali w zbytnim uniesieniu [...], jako też owi, którzy one płaskim szyderstwem dosięgnąć i poniżyć chcieli”⁵³ — postanowił dać własne o sonetach uwagi. Po fragmencie dotyczącym sonetu jako gatunku literackiego następuje analiza *Sonetów i Sonetów krym-*

⁴⁹ „Dziennik Warszawski”, 1827, t. 10, s. 153.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże, 1825, t. 2, s. 108—132, 325—354.

⁵² Cyt. wg: Mochnacki, *Pisma...*, s. 64.

⁵³ „Dziennik Warszawski”, 1827, t. 9, s. 30.

skich, poprzedzona ogólną oceną poezji Mickiewicza: „Jeżeli więc sprawiedliwa należy się chwala Mickiewiczowi, tedy nie za to, że wprowadził do poezji polskiej sonety, ale że w różnych rodzajach poezji, romantycznej zwaną, wygórował u nas wysoko nad innych i dotychczas nie ma sobie równego. Oddawszy sprawiedliwość we względzie zalet, jakimi większość jego sonetów jaśnieje, wymienimy tu niektóre z nich słabe lub opaczne i wytkniemy uchybienia w najlepszych nawet sonetach natrafione, zwłaszcza co do języka i stylu”⁵⁴. Owo „wytknięcie uchybień” wykazuje zupełny brak zrozumienia ocenianych utworów. W zakończeniu rozprawy Sierociński przytacza najpiękniejsze fragmenty sonetów, „Aby kto nie rozumiał, że [...] najwięcej w nich tylko wad i uchybień dochodziłem, a pomijałem piękności, jak gdyby one już cały swój blask i cenę straciły”⁵⁵.

Po ukazaniu się recenzji „Mochnacki tak się zajędyczył, że [...] jednym pociągnięciem pióra wywalił dwa arkusze odpowiedzi”⁵⁶, w której za największą winę autora uznał umieszczenie „nielitościwej satyry na wszelkie rozbiory i recenzje utworów poetyckich”⁵⁷ w „Dzienniku Warszawskim”; „po raz pierwszy w tym piśmie znalazł schronienie artykuł ubliżający ustanowionym początkowo przez wydawców i pilnie od wszelkiej napaści strzeżonym zasadom we względzie poezji, a nawet [...] niezgodny z zasadami ukształconego smaku. W innym piśmie recenzja *Sonetów* nie byłaby może zwróciła na siebie naszej uwagi, ale że jest umieszczona w »Dzienniku Warszawskim«, więc nie godzi się o niej przemilczeć”⁵⁸.

W tomie piętnastym ponownie opublikowano artykuł poświęcony Mickiewiczowi. Petersburskie wydanie poezji stało się dla recenzenta, podpisanego kryptonimem T. S. (Teodozy Sierociński), okazją do sformułowania krytycznego sądu o poetach romantycznych: „romantycy, powiada, zbyt ufni w sobie, choćby z największym talentem, przechodzą z wolności poetyckiej w bezprawidłowość wyuzdaną, ze zbytku uczucia i zapału w [...] przesadę uczuć i wyrażen [...] w błahe i obłądliwe marzenia [...] Rzucają się nasi romantycy do pióra, wielu bez talentu [...] pod tym pięknym pozorem, aby mieć swoją własną poezję i literaturę narodową”. W zakończeniu autor nawołuje do zgody: „porzućmy

⁵⁴ Tamże, s. 43.

⁵⁵ Tamże, s. 61.

⁵⁶ M. Podczaszyński do L. Chodźki, list z 18 IX 1827, cyt. wg: Mochnacki, *Pisma...*, s. 88 (przyp. wyd.).

⁵⁷ M. Mochnacki, *Uwagi z powodu umieszczonego w ostatnim numerze „Dziennika Warszawskiego” artykułu o sonetach Mickiewicza*, „Gazeta Polska”, z 23 IX 1827 (wg W. Billipa *Mickiewicz w oczach współczesnych*, Wrocław 1962, autorem artykułu jest Benedykt Ciepliński).

⁵⁸ *Op. cit.*

blahe i drobne zawziętości wzajemne, przyznajmy się do błędu [...] bo inaczej nigdy nie ujrzymy prawdy i nigdy nie wyjdziemy z zamętu”⁵⁹.

Spośród romantyków niższego lotu jeden Odyniec doczekał się oceny na łamach „Dziennika”. Podczaszyński ogłosił artykuł *O pierwszym tomie poezji Antoniego Edwarda Odyńca z krótką wzmianką o poezji narodowej*⁶⁰, w którym stwierdził, że choć pismom Odyńca „nie zbywa na cechach prawdziwej poezji, nie są jednak [...] narodowe”. Zastanawiając się nad pojęciem narodowości i polemizując pośrednio z poglądami Mochnackiego, dochodzi Podczaszyński do wniosku: „Wielu błędnie tłumaczy znaczenie poezji narodowej, ograniczając ją samymi historycznymi podaniami, gdy tymczasem ona wszystko w sobie zawierać powinna, cokolwiek jest własnością narodu [...] Ten jest prawdziwym poetą, kto duchem narodu swojego przejęty, umie go dać poznać, kto powtórzy głos duszy swoich rodaków [...] Są w poezji piękności będące własnością wszystkich narodów [...] lecz zawsze powinna mieć ona barwę narodową [...] poezja nie będzie oryginalna, to jest narodowa, jeżeli poeta nie z własnych dziejów i podań tworzyć będzie swoje dzieło”⁶¹.

Podobnie postulat literatury narodowej z postulatem oryginalności wiązał teoretyk romantyzmu — Kazimierz Brodziński, przypisując wielką rolę poezji i podaniom ludowym jako źródłu polskiej literatury. W czwartym tomie „Dziennika” zamieścił on *List do redaktora „Dziennika Warszawskiego” o pieśniach ludu*, gdzie wyraził ujemny sąd o bałladzie, która „w ogólności smakowi narodowemu mało odpowiada”⁶². Charakteryzując poezję narodów słowiańskich, pisał: „daleki jestem od myśli, ażebym te proste utwory wyżej cenił nad dzieła sztuki [...] atoli z pewnością powiedzieć można, że sławiańskie narodowe pieśni, tak jak i obyczaje, prędzej na prawdziwą drogę poezję naprowadzić zdołają aniżeli podania romantyczne”⁶³.

W sprawach literatury polskiej zabrał głos początkujący krytyk — wówczas sprzyjający romantynom — Michał Grabowski. W maju 1828 r. wystąpił z artykułem *Myśli o literaturze polskiej*⁶⁴, będącym w zamierzeniu autora próbą syntezy filozofii i estetyki romantycznej. Podstawą *Myśli* jest uznanie literatury za „wyraz moralnej fizjonomii narodu”; zewnętrzne wrażenia człowieka stanowią źródło poezji starożytnej, z wrażeń wewnętrznych, objawiających się w tęsknocie do nieskończo-

⁵⁹ T. S., *O nowym wydaniu poezji Adama Mickiewicza z przedmową napisaną przez samego poetę w Petersburgu w 1828 r.*, „Dziennik Warszawski”, 1829, t. 15, s. 229, 232, 243, 245—246.

⁶⁰ „Dziennik Warszawski”, 1825, t. 1, s. 434—448.

⁶¹ Tamże, s. 440—442.

⁶² Por. S. K a w y n, *Walka romantyków z klasykami*, Wrocław 1963.

⁶³ K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. 2, Warszawa 1934, s. 51.

⁶⁴ „Dziennik Warszawski”, 1828, t. 12, s. 107—161.

ności, wywodzi się poezja romantyczna. Grabowski dochodzi tu do podobnych wniosków, jakie wcześniej wyprowadził z rozważań o źródłach poezji Mochnacki, uznający również tezę o dwoistości pojęć człowieka.

Z ciekawszych rozpraw literackich, opublikowanych na łamach „Dziennika”, zasługuje na uwagę obszerna rozprawa tłumaczona z języka francuskiego *O literaturze romantycznej*, której autor tak definiuje literaturę: „Literatura jest skarbnicą wyobrażeń i uczuć stanowiących kulturę intelektualną i moralną narodów; jest ona wyrazem społeczeństwa”⁶⁵.

Rozprawy teoretyczne nie wyczerpują bogatej zawartości literackiej „Dziennika”. Poważną część publikacji stanowiła poezja, w osiemnastu tomach pisma zamieszczono około stu sześćdziesięciu utworów poetyckich zasługujących na dokładną analizę; tu jednak ograniczymy się tylko do krótkiej wzmianki. Na pewno nie przypadek zrzucił, że ogromna większość poetów publikujących w „Dzienniku” swe utwory to romantycy. Sam mistrz — Adam Mickiewicz, zamieścił siedem wierszy, w tym dwa przekłady z Byrona (*Sen* i *Pożegnanie Czajłd Harolda*). Słynny wiersz poety *Do M...* („Precz z moich oczu...”) opatrzyła redakcja kryptonimem A. M., błędnie rozwiązany w spisie treści — Aleksander Michałowski. Spośród poezji romantyków „Dziennik” opublikował m. in. kilka utworów Zaleskiego, fragment *Zamku kaniowskiego* Goszczyńskiego, *Melodie ukraińskie* Grabowskiego, wiersze Odyńca, Brodzińskiego, Gosławskiego, Witwickiego; z poetów mierniejszych — Stanisława Jaszowskiego, Franciszka Kowalskiego, Stanisława Starzyńskiego, Juliana i Rajmunda Korsaków, Ignacego i Aleksandra Chodźków.

O zainteresowaniu „Dziennika” ruchem romantycznym świadczy także dobór autorów obcych; wydawcy zamieścili m. in. fragment *Temory* mitycznego Osjana, utwory Schillera i Goethego, poezje Moora, Southeya, Byrona, anonimowe ballady angielskie; współczesną poezję rosyjską reprezentował Puszkina i Kozłowa, ukraińską Artemowski i Padurra, austriacką — Franz Grillparzer.

Pobieżny nawet przegląd zagadnień literackich, poruszanych na łamach „Dziennika”, wskazuje, iż periodyk zrodzony w atmosferze „szachdek” postępowej młodzieży warszawskiej, mający w założeniu twórców pełnić rolę organu romantyków, spełnił ją tylko częściowo. Odejście Mochnackiego i Podczaszyńskiego oraz powstanie nowych czasopism romantycznych wpłynęło decydująco na zmianę charakteru pisma. Brak odpowiednich materiałów, brak większej liczby czytelników, brak wreszcie podstaw finansowych sprawiły, że ambitny program redaktorów uległ wypaczeniu, prowadząc w konsekwencji do skrzywienia profilu „Dziennika”; obniżył on lot, pismem bojowym młodych nie pozostał,

⁶⁵ Tamże, t. 13, s. 53, 64.

sprzyjał jednak do końca literackim nowinkom. Wójcicki zalicza pismo do tych, które „stanęły razem w jednym szeregu jako najgorliwsi szermierze i obrońcy nowego kierunku literackiego”⁶⁶. Także autor „Gazety Polskiej” zapewniał, że „Dziennik” „[...] nosił na sobie piętno niezwykle u nas pismom periodycznym powagi, niepospolitej odwagi w uderzaniu na rutyny literackie, wydatnego sprzyjania płodom romantycznym i ścisłej naukowości”⁶⁷.

Fakt, że na łamach „Dziennika” pojawiały się, przynajmniej w pierwszej fazie, prace o wysokim poziomie naukowym, śmiałe artykuły literackie, rozprawy krytyczne i polemiczne, nowatorskie poezje najwybitniejszych twórców polskich i obcych — pozwala umieścić pismo wśród wartościowych periodyków stolicy epoki przedlistopadowej.

Wydaje się, iż „Dziennik Warszawski”, czasopismo naukowo-literackie o charakterze encyklopedycznym, adresowane do szerokich kręgów społeczeństwa, należy do tych pism, o których powiedział Brodziński: „choć zniknęły w niepamięci, ale ich zasługa żyje i żyć będzie, że przez nie dosięgło światło każdej niemal klasy mieszkańców”⁶⁸.

⁶⁶ K. W. Wójcicki, *Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu (od 1800 do 1830 r.)*, Warszawa 1880, s. 172.

⁶⁷ „Gazeta Polska”, z 16 I 1827.

⁶⁸ Brodziński, *op. cit.*, t. 1, s. 211.